

Koroną obchodu było podniesienie przemówienie prof. Siemiradzkiego na Obchodzie drugiej rocznicy śmierci Pierwszego Prezydenta.

ROMANS

PRZEKLETA

TŁUMACZENIE
Z
FRANCUSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Kiedy młoda para wychodziła, ten sam tłum zbił, znalazł się na schodach przed kościołem. Głazła nie ruszyła się z miejsca. Piękne panie, toalety wspaniałe wzrok jej przykuwały.

Z pakietem nut pod pachą, z rączkami w muftce, przypatrywała się z zachwytem, lecz bez żadnej zazdrości.

A jednak smutno jej trochę było! — Nigdy nie przywidzie pięknej białej sukni, jak ta młoda pani, która ją mignęła i walała do powozu. Fala zaproszonych smęła powoli.

Kobiety mówiły:

— Słyszałaś śpiew na chórze? Co za głos! Drugie odpowiadały:

— Wspaniały! — Powiadała, że to śpiewaczka z opery.

W tej samej chwili Różyczka Leśna musnęła suknią Głazę.

— To jest właśnie śpiewaczka — rzekł jakiś młody człowiek, wskazując na Różę Leśną, wsiadającą do powozu.

Głazła uśmiechnęła się i serce jej się ścisnęło.

— Śpiewaczka! — To śpiewaczka, Aktorka!

I doświadczyła, jakby jej coś w sercu się zerwało, by napłynęło jej do oczu.

— Aktorka! — ta piękna kobieta ze słodką twarzą! — Czy to podobne?

Głazła wychowana w zasadach aurychów, nie mogła pojąć, jak można było wybrać taką karierę.

Bardzo często chwalała jej głos: — bardzo często profesor dawał jej do zrozumienia, że gdyby tylko serce chciało, to zamiast dawać lekcje za pół darmo, mogłaby także stać się gwiazdą sceny.

Ale stara pani Randal i stary Michał, którzy Głazę opowiadała wszystko, wielki krzyk podnieśli.

I przez tygodnie i miesiące, Michał chodził za młodą dziewczyną, pilnował jej.

Stara babcie i kaspera porwał strach ogromny, żeby im dziecka nie zabrano.

Głazła pamiętała to wszystko! — I zachowała głęboką litość dla tych gwiazd teatralnych i jedynoludków, podobnych do meteorów, rozjaśniających na chwilę horyzont i niknących na zawsze bez śladu.

Lecz naraz zdarzyła.

Naprzeciw niej, po drugiej stronie schodów przed kościołem spostrzegła Daniela — tego młodego człowieka, którego nie znała nazwiska i który od dawnego czasu ciążył za nią chodząc.

To on saczał się piękniego razu, mówił do niej słodko, z szacunkiem.

Z zachwytem w oczach patrzył na nią; jej tylko widział.

Tłum elegantski, defilujący ciągle nie go nie obchodził.

Serce i myśli jego biegnęły ku niej.

Naraz, kiedy poruszył się, żeby się do niej zbliżyć, rączka w białej rękawiczce zatrzymała go.

Obrocił się niezadowolony.

— Gdzie panu tak pilno? — odezwała się Helietta z uśmiechem.

Nie jej nie odpowiedział.

Hirabina w sukni białej-niebieskiej, w takimże kapeluszu, była rzeczywiście odświeżająca.

Ujęła Daniela pod rękę, odciągnęła na bok i słodkim głosem przemówiła.

— Zabieram pana: — zjeźdź z nami śniadanie, później pojedziemy razem do lasu. A nawet, jeżeli sobie życzysz, będziemy tylko we dwoje.

— Niech pan wybaczy, ale nie mogę...

— A ja chcę? — odpowiedziała.

I skłoniła na swój powód.

— Siadaj pan — rzekła.

Głazła widziała i słyszała wszystko, serce jej boleć zaczęło.

— Ta kobieta... Pewnie on ją kocha!

I zamysłona wróciła do domu, gdzie babcia oczekiwała na nią niespokojna.

Wesła powoli na czwarte piętro, zapuściła się w ciemny korytarz, w głębi którego zapukała do drzwi.

Babcia przyjechała jej uściskiem.

— Domyślam się skąd wracasz — rzekła tonem wyśmiałym.

Głazła milczała.

— Ty także patrzyłaś na ten wspaniały ślub? — ciągnęła starszuszka.

— Tak, babciu.

— Michał szukał ci i nie mógł znaleźć. — Nie bykam w kościele.

— Ach! doprawdy — więc podziwiałaś tylko toalety pięknych pań i panny młodej, bardzo piękne jak mówią — nasze sąsiadki powoływały ośmieszona. — Jaka ty byłabyś piękna w takim stroju.

Głazła — dodniała i uśmiała przy plectyku, na którym grało się śniadanie.

Wydawała się bardzo zmęczona i milczała, wędrownie oczyma patrzyła na ogień.

Nigdy jeszcze nie czuła się tak smutną, nie-szczęśliwą, opuszczoną — coś w niej naraz się zmieniło.

Chciałaby płakać długo, samotnie, w ciszy swego pokoju!

Denewrowała się pytania babki; nie miała siły, ani odwagi odpowiadać.

Podniosła się i uciekała do swego pokoju.

pod dachem, ale takiego ładnego, ubranego ślicznie cackami, przetrzyśniętymi kwiatkami i bukiecikami fiołków, ozdobił odnawianymi przez Michała, który odmawiał sobie wszystkiego, aby tylko dziecko przyjemnie zrobić.

Dwunasta była i zaraz słyszała staro, woho dzącego z trudem na piętro, otwierającego drzwi naprzeciw ich mieszkanu, gdzie zajmował mały pokój.

Niedługo Michał wyszedł od siebie i otworzył bez ceremonii drzwi pokoiu Głazli.

— Dzień dobry, dziewczynko, dzień dobry!... Położył dyskretnie bukiecik fiołków na stoliku i wyszedł.

Głazła się nie odwróciła.

Z twarzą, opartą o szybę, patrzyła na przechodzących, spodziewając się może ujrze Daniela.

Co dzieło o tej godzinie, ukryta za muślinową firanką, widziała go przechodzącego w patrzającego w jej okna; — uśmieła po tym widoku słodkim wspomnieniem i zapas radości na dzieci cała.

Miała to dla niej wielkie litrugi prawdziwe; lecz nigdy wielkiego znaczenia nie przypisywała tej zabawie dziecięcej.

Diś wydało jej się, iż doświadczyła największego zmartwienia w życiu.

Czyżby go kochała?

O! Michał!

Miała ochotę płakać... a wszystko dlatego, że przed chwilą widziała, jak piękna pani rozmawiała z Danielem, w potem go zabrala.

Głazła walczyła do powozu, zachwiała się biedna, zawała jej się, że wszystko z pod nog jej się uwalnia, ona leć w przepaść ciemną.

Nigdy nie zapomniał twarzy tej kobiety.

Pewnie to dama z wielkiego świata; elegantka, z którą nigdy rywalizować nie potrafi.

Widział ją nie kochał? Wipe tylko dla zabawki chodził po jej oknach! — dla zabawki także wszędzie ją ścigał; ach! to okropne!

A jednak ona niewinna, w zabawce niebezpiecznej, serce swoje zostawiła.

I na tę myśl, Głazła czerwieniała się cała.

Daniel jej kochał!

O jak nienawidziła tę kobietę; jak jej zażdrościła.

Dwa leśka stuknęła w drzwi wyrwały ją z marzeń — głos chichotał się.

Czy przyjechał, Głazło? Śniadanie gotowe.

Nie była głodna; — smutek głęboki ścisnął jej gardło, nurtował w sercu.

Poznał jednak, żeby nie martwić babki, uśladła na zwykłym miejscu, lecz nie do ust nie wzięła.

— Czy słaba jesteś, kochanko? — pytała babka z niepokojem.

— Nie babciu.

— Wipe dlaczego nie jesz? — Czy masz jakiś powód smutku? — Nie trzeba się poddawać zniechęceniu, bo jeszcze zachorujesz.

— Co wielkiego. — Raz się tylko umiera! Umrzeć w latach osiemnastu, czy w dwudziestu, to wszystko jedno. Wrzeszcze, nie dbam o życie. Nie jest ono wesole... Oh! nie!

— Głazło! Głazło!

— Ale! babciu, zastanów się trochę. Jaka jest moja przyszłość? Przez całe życie będę dawać lekcje muzyki, przez całe życie uśmiechać się, kiedy będę mieć ochotę do płaczu. Czyż to godna zazdrości egzystencja? Ciągła troska; polowanie na uczennice! A wiesz babciu, że bez uczennic nie ma chleba, ani mieszkania. Oh! babciu, ja często myślę i płaczę nad naszą w przyszłości niedolą.

Stara kobieta milczała, lecz serce jej się krawioliło.

Wszystko, co to dziecko mówiło, było prawdą!

Ale dlaczego dziewczyna dziś taka chmurna, nie nieszczęśliwa? — Co jej jest? Dlaczego to wszystko powiedziała? Dlaczego te skargi rozdzierała, które dotąd w sobie miała?

— Takie życie wiecznie trwać nie będzie — zaczęła babka — nie długo będziesz zmuszona na dwie pracować; nie długo ja będę żyć, moja dziecko.

Głazła rozczłona, rzuciła się w objęcia starej kobiety.

— Ty pójdziesz za mąż także; — będziesz szczęśliwa, jak na to zasługujesz — podjęła babka, tuląc dziewczynę.

I w tej chwili w sercu jej podniosły się wszystkie urywki, cała dola Helietty, tej przeklętej, przyczyny wszystkich ich nieszczęść.

— Przeklęta! Przeklęta!

— Teraz jeszcze ta niegodna, nie wiedząc o tem, lamala serce swojej córki.

Ta przeklęta próbowała ukraść serce tego, którego jej dziecko kochało!

Michał zamyslił sobie nie mówić.

Głęboki smutek nim owładnął.

— Chodź — odezwał się do Głazli. — Dziś czwartek; — chłodno, ale słodkie śniegi; wół przedko kapeluszu, przejdziemy się trochę.

Dziewczęce potrząsnęła głową.

— Chodź — przedko — podjęła Michał — bo się pogniwam. Pójdziemy aż do Nogenet, gdzie właśnie mam klienta odwiedzić; dnia nie stracę, a dla ciebie taki kurs będzie bardzo zdrowy. Tobie potrzeba powietrza, moja biedaczko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

ZAWIADOMIENIE

Oddział „Waryńskiego” Z. S. P.

w Jersey City

Szczegółowe Wiadomości: Zawia-

domienie: Wzrost i powiększenie od-

działowe oddziału się dnia 21-go

grudnia (w niedzielę), o godz.

10:30 rano. Ze względu bardzo wa-

żnych spraw, wyznaczam Was, szan-

owni Towarzystwo o punktualnej

przybycie na posiedzenie, w o-

znaczonym czasie.

Z bratnim pozdrowieniem.

Organizator.

PASSAIC, N. J.

O rozgrywki i koncercie.

Ubiegłej niedzieli wieczorem, dy-

rektora Domu Ludowego Polskiego u-

rządził przy koncertu przy okazji

rozgrywek fortepianu. W koncercie

wzięli udział następujące osoby:

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

JERSEY CITY

ZAWIADOMIENIE

Oddział „Waryńskiego” Z. S. P.

w Jersey City

Szczegółowe Wiadomości: Zawia-

domienie: Wzrost i powiększenie od-

działowe oddziału się dnia 21-go

grudnia (w niedzielę), o godz.

10:30 rano. Ze względu bardzo wa-

żnych spraw, wyznaczam Was, szan-

owni Towarzystwo o punktualnej

przybycie na posiedzenie, w o-

znaczonym czasie.

Z bratnim pozdrowieniem.

Organizator.

PASSAIC, N. J.

O rozgrywki i koncercie.

Ubiegłej niedzieli wieczorem, dy-

rektora Domu Ludowego Polskiego u-

rządził przy koncertu przy okazji

rozgrywek fortepianu. W koncercie

wzięli udział następujące osoby:

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

— Wł. J. Jan, J. Chopl, Montu-

Zawiadomienie

W poniedziałek, 22 grudnia, 1924

zostaną wprowadzone dodatkowe ułatwienia biurowe przez

The New York Edison Company

w nowym budynku pod

393 Seventh Avenue

(at West 32nd Street)

Telephone: PENNSYLVANIA 8800

Nasi klienci i ogólna publika znajdą do-

datkowe ułatwienia pod każdym względem,

w sprawach połączonych z obsługą kom-

panii — w dodatku do ułatwień już istnie-

jących w naszych filiach.

The New York Edison Company

DO WASZYCH ULICZ

Irving Place and 15th Street

SPRAWY STOW. MECHANIKÓW

NEWARK

Zawiadomienie.

Podaje zawiadomienie do wiadomości

Członków Stow. Mech. Polskich, iż

posiedzenie filii odbędzie się we wtór-

nek, dnia 23 grudnia, o godzinie 7:30

wieczór w Kłobie Oświatowym.

Sprawa komunikacji, która się odo-

będzie w niedzielę dnia 22 grudnia, be-

dzie omawiana. Proszę sprawę tę,

na stole będąc, iść, również ważne

Lakomyma nieobecność członków

w obecnym czasie nie będzie niczem

usprawiedliwiona.

Prezes Filii — W. Zarzycki,

Przewodniczący — W. Pawlak.

ZAWIADOMIENIE

Niniejszym Komitet Wykonaw-

czy zawiadamia wszystkich człon-

ków i delegatów Stowarzyszenia

Mechaników Polskich w Amery-

PENSJE KAWALERÓW ORDERU "VIRTUTI MILITARI"

WARSZAWA. — W związku z

odwołaniem jakie w niektórych

dzienikach otrzymała sprawa

obniżenia kredytu na wypłatę

pensji kawalerów orderu "Virtuti

Militari" w komisji budżetowej

sejmu z 8,000,000 zł do

4,000,000 zł, ministerstwo skar-

bu komunikuje.

Wzrost w wykonaniu ustawy z

dnia 1-go sierpnia 1919 roku po-

zostawia w mocy, w tym samym

zadecydowaniu wypłatę kawale-

rowi orderu pensję tak bieżącą

jak zaległą. Wypłatę pensji za

rok 1924 gotówką już nastąpiła.

Natomiast wypłata pensji

należnych za wszystkie lata

ubiegłe miała nastąpić z uwagi

na okres smutku skarbu, w

obligacjach pożyczek z długotermi-

nowych pożyczek wyemitowa-

nych, potrzebny jednak na ten

cel kredyt mimo zamierzonej

wypłaty obligacjami musiał

znaleźć odpowiedni wy

Nowy Świat

Owned and published daily and Sunday by the
 NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.
 MEMBER A. P. C.
 W. BLAZEWICZ, Managing Editor
 P. YOLKIN, Sunday Editor
 A. Z. KOSZYK, Editor
 M. F. WOLGAST, General Manager

Przezlisty wydawany przez Spółkę Wydawniczą „Nowy Świat”, Inc.
 Entered as Second Class Matter, March 21, 1914, at New
 York Post Office, New York, N. Y.
 NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.

SUBSCRIPTION RATES	
(Outside of New York City)	
One Year	\$5.00
Six Months	2.50
Three Months	1.25
Sunday Only	0.00
One Year	2.75
Six Months	1.38
Three Months	0.69
Daily and Sunday	0.75
One Year	\$10.00
Six Months	5.00
Three Months	2.50
NEW YORK CITY	
Daily and Sunday	
One Year	\$10.00
Six Months	5.00
Three Months	2.50
Daily and Sunday	0.75
One Year	\$12.25
Six Months	6.13
Three Months	3.06
Daily and Sunday	1.00
One Year	\$12.00
Six Months	6.00
Three Months	3.00

MAIN OFFICE:

24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.

(Fourth Avenue, midway 11th & 12th streets)

Telephone, STUYVESANT 4425

BROOKLYN BRANCH:

586 Manhattan Avenue

Telephone, GREENPOINT 1923

POLSKI EKSPORT DO AMERYKI

Tyżdzień ubiegły był wielkim świętem sztuki polskiej.

Nie celebrowali go Polacy, znani powszechnie z tego, że cudze chwalić lubią, a sami nie wiedzą, co posiadają.

Trzeba, aby ktoś nieznany, ktoś z paką w pięści przyszedł i tłumaczył im, czym szczyścić się powinni, a czemu gardzić.

W jednym tygodniu na olbrzymich afiszach, rozlepionych na najbardziej widocznych miejscach w New Yorku, widniały nazwiska polskich artystów.

WANDA LANDOWSKA grała w Aeolian Hall. Zachwyceni krytycy dużo pisali o tej wielkiej artystce polskiej. Pani Landowska przyjęła zaproszenie organizacji dobroczynnej, aby grała dla biednych dzieci amerykańskich w Greenwich House Settlement. W rozmowie z naszą redakcją, prosiła, aby przyprowadzono choćby pięćdziesiąt dzieci polskich, bo pragnie i dla nich zagrać.

PAWEŁ KOCHANSKI, sławny, znakomity skrzypek polski, modernista, wyrwający się z zakreślonych granic, tworzący w roli odtwórcy, podziwiany i oklaskiwany był przez tłum zwolenników w Carnegie Hall w sobotę.

BRONISŁAW HUBERMAN grał w Carnegie Hall w niedzielę. Huberman jest klasykiem, jednym z fanatycznych wielbicieli kultury, a nie techniki muzyki. Głosił sławę muzyki polskiej po świecie od lat wielu, laury zbierał obficie.

Nie dość na tem.

Na innym afiszu widnieje fotografia sędziwej twarzy wielkiego mistrza WŁODZIMIERZA DE PACHMANA, jednego z najwzniejszych pianistów, artysty, który mimo wiek sędziwy, nie stracił zręczności w grze, a coraz dobitniej broni ideały artysty, uznającego rację bytu „sztuki dla sztuki”.

IGNACJUS HILSBERT, odznaczony pianista polski wystąpił w Aeolian Hall i gra swobodnie porwał bardzo licznie zebraną publiczność.

Wczoraj koncertował polski pianista i kompozytor JAN CHAPIUSKO, cieszący się wielką sławą w Europie, a dobrze znany i tu w Ameryce.

Z dumą czytaliśmy ogłoszenia, donoszące o występach polskich artystów, widzieliśmy tłumy zachwycone i krytyki, chwalcące naszych Rodaków pod niebiosami.

Al...

NAS tam nie było.

Polska składa na ołtarzu wielkości Ameryki wartości niepowtarzalne. Imigrant polski w lochach podziemnych, w kopalniach, wydobywa skarby ziemi dla fabryk i stalowni, w których największy procent Polaków pracuje.

Karmimy ich dusze SZUKA. Na każdym rogu ulicy głośno, krzyczące afisze o polskich pianistach, o polskich skrzypkach itd.

Sztuka polska i praca polska święcą triumfy.

Mimo to, jesteśmy jeszcze na czarnej liście imigrantów niepożyczanych. Dzieje się tak, bo sami jeszcze nie nauczyliśmy się, jako naród, wysuwać te nasze zasługi i w zamian żądać uznania, jak robią inni narody. Gdy na koncertach polskich artystów będzie wysoki procent publiczności

polskiej, jeżeli potrafimy podnieść poziom kulturalny wychodzący do takiej wyżyny, iżby odróżniło się duchowo, wtedy triumf nie będzie święcony bez nas.

Nie dość jest posiadaczką skarby. Trzeba wiedzieć, jak ich używać. (p.v.)

UROCZYSTOŚCI SIENKIEWICZOWSKIE I BOJÓWKI „ROZWOJU”

Niewiarygodna wprost wiadomość czytamy w „Głosie Zagłębia”, powtórzoną przez wszystkie w prasie w Polsce. Brzmiała ona jak następuje:

„W dniu 2 listopada br. na uroczystości przeniesienia zwłok Henryka Sienkiewicza z kapłanów Zagłębia wysłali nas 16-tu górników w strojach górniczych z kłofami i lampami do Warszawy. Po przyjeździe na miejsce ulokowania nas w lokalu Tow. „Rozwój” w Warszawie przy ul. Żurawiej nr. 2, gdzie mieliśmy nocować. Po przybyciu do tegoż lokalu, mieszczącego się w frontowym domu na I piętrze, zastaliśmy na sali liczną grupę osób cywilnych liczącą około 80-100 ludzi, ustawionych w dwa rzędy, którzy wykonywali ćwiczenia z krótką bronią rąk. Podczas krótkiej przerwy niżej podaliśmy przystąpił do komendanta, który poprowadził komenderował ćwiczeniami i zapisał go.

— Co to za organizacja ćwiczy?

— Obrona narodowa — odrzekł komendant.

— A co to jest obrona narodowa?

— To jest bojówka — odpowiedział mi komendant.

— Przeciwo komu służy ta bojówka?

— Przeciwo socjalistom — brzmiała odpowiedź.

— A może przeciwko komunistom?

— Nie, komunistów my się nie boimy, tylko socjalistów, ponieważ oni mają bojówkę i przeciwko socjalistom my musimy mieć własne bojówki.

Na tem rozmowa się urwała, gdyż ponownie rozpoczęły się ćwiczenia. Mianowicie komendant rozkazał nadołować broń, przyczem wydał instrukcję, jak należy zachowywać się w pochodzie; nie wolno się rozpraszać, a na dany sygnał należy strzelać tam, gdzie będzie rozkaz. Po tych uwagach wszyscy „cywile” naciągali opaski białe amarantowe na ramiona i ruszyli na ulicę.

Po wyjściu bojowników wyrażaliśmy nasze zdanie, że w uroczystości przeniesienia zwłok Sienkiewicza biorą udział bojówki narodowe, które mają strzelać w razie rozkazu — jak gdyby do przestępców porządku nie było potrzeby. Przypomniało nam się jednocześnie, że Tow. „Rozwój”, to odwołanie gniazdo spiskowców reakcyjnych, którzy robili zamach na Rząd Ludowy oraz brał udział w zamachu na Zgromadzenie Narodowe 11-go grudnia.

Powyższe zdarzenie potwierdzić mogą wszyscy tam obecni górnicy, jak: Wiczeorek Józef, Sznajder Władysław, Michałski Franciszek, Góbrek Władysław, Rodek Teofil, Rodek August i inni.

Józef Woźniak.

Kłopotnik, dn. 27 listopada 1924 r.”

Prasa endecka w kraju i jej ogonki tutaj na wychodzie zapalały „świątecznym oburzeniem” na artykuł o twórczości Sienkiewicza, napisany przez posła Wojewódzkiego w „Wyzwoleniu Ludu”. Z artykułu mało znaczącego zrobiono głośną aferę, bez mała zdradę narodową.

Co jednak należałoby powiedzieć o zbrojnych bojówkach endeckich Sienkiewicza z zamiarem strzelania wedle rozkazu. Do kogo? Za co? Dlaczego na pogrzebie?...

Sto artykułów krytycznych, chociażby najbardziej ostrych i bezwzględnych nie byłoby tak zniechęcającego pamięć wielkiego pisarza, jak mazerowanie za trumną jego, zbrojnych w brąz, którzy strzelali podczas inauguracji prezydenta Narutowicza przed dwoma laty.

Szumsze zającąca pisma warszawskie, że w tej sprawie musi być wdrożone najenergiczniejsze śledztwo. * * *

Jedno z pism na Zachodzie twierdzi, że polski o mającym nastąpić mianowaniu p. Paderewskiego na stanowisko ambasadora Polski w Washington, puszczono zostały w celu reklamy. P. Paderewski ma „zamiar koncertować w Ameryce, a impresarijowie, że taka wiadomość doskonale pomaga do zainteresowania publiczności.

To jest prawdopodobne. Ale dlaczego p. Paderewski na taką reklamę zezwala? * * *

Znamiat zapowiadającego „Prosperity” w Stanach Zjednoczonych wymaga się w ostatnich tygodniach drożyna. Bezrobocie bardzo mało zmniejsza się. Głodziarze narobili sporo hałasu na Wall Street spekulacją na akcje, ale „dobrobytu” narazić skończył się porobieniem fortuny przez niefortunnych i bogatych spekulatorów.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

Z PRASY I O PRASIE

Jak wiedzą czytelnicy „Nowego Świata”, na autora naszego kłaski „Zwierzta Bogowie i Ludzie” prof. Ossendowskiego, spłynęły się oskarżenia że w opisywanych wypadkach minął się z prawdą, że się nie opierał na argumentach naukowych, dowodził nienaukowością i t. p.

W tej sprawie czytamy w prasie krajowej, co następuje:

„Dnia 23-go listopada w Redakcji „Revue des Nouvelles Littéraires” w Paryżu odbyła się dyskusja polemiczna między prof. Ossendowskim i dr. Georgem Montandonem z Lozany w związku z napisaniem tego ostatniego na książkę Ossendowskiego. Obecni byli syni paryskie francuskie: Pierre Benoit, Georges Duhamel, Henry Massis, Edmond Jaloux, Robert Renard i szereg innych, którzy energicznie bronili Ossendowskiego. Ze strony dr. Montandona obecni byli pisarze z grupy komunistycznej „Clarté”: Jean Bernier, Louis Arago, Pierre Nalligé, André Varagnac i kilku innych. Jako też korespondent agencji sowieckiej „Rosta” Michel Merlay. Zebrani przewodniczył słynny podróżnik Gabriel Bonvalot. Dyskusja, w której wielki udział wzięli obydwa strony, objawiała właściwie powody napaści na Ossendowskiego, mającej na celu zdyskredytować opowiadania o okrucieństwach bolszewickich, zawarte w jego książce. Ossendowski oświadczył, że nie miał bynajmniej zamiaru pisać dzieła naukowego, lecz jedynie zebrania w opowiadaniach wrażeń osobistych z jego wypadków, przeżyć, zakochanych się, zrewanżować istoty charakter książki Ossendowskiego, który podpisał obydwa strony i przewodniczący zebrania.”

O zatargu Trockiego z rządzącym Rosją bolszewicką triumwiratem, pisał warszawski „Robotnik”:

„Pisałmiś przed kilku dniami o skonsolidowaniu książek Trockiego, omawiając przewrót bolszewicki w październiku 1917 roku i krytykując ówczesne zachowanie się dzisiejszej „Zmiany”, rządzącej Rosją. Znowowiem, jak i Trocki zasłaniając się Leninem, jego teoriami i działalnością, aby wykazać swoją słuszność, a wiadomo, że takie spory zawsze podlegają różnicom między kłóciącymi się i zastraszającymi tarcia.”

Dalszy przebieg zatargu wiemy z depesz.

Trockiego wysłano „na kurację” do Krymu, a w Moskwie obie frakcje stoczyły ze sobą krwawą na ulicach walkę.

Nie było to bynajmniej koniecznością dla władzy. Raczej jej początek.

ANGIELSKIE KSIĄŻKI O POLAKACH

Wydałnietwo Brentano w New Yorku wydało książkę, którą pod tytułem „STUDIES IN POLISH LIFE AND HISTORY”, napisaną przez A. E. Tennanta.

Jestto jedna z wielu książek angielskich o Polsce, niejako dalszy ciąg rozpraw pisanych przez Nis Gaudin, profesora historyi, Lorda Everleigh, J. H. Harleya, a szczególnie profesora Philippsa, którego książka o Polsce wydana została przez Home University Library.

Książka podobnie jak wszystkie inne, które się znalazły w polskiej literaturze, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

„Rozumnie się, że kompozytorzy piszący piosenki o dobrej przyszłości, podobnie jak ich przodkowie, z lekkością, rzecz mówią. Nie dziwnie, że młodzi, wstanie narodu, a nie niewola, stanowią temat, a bohaterem jest Piskusiński a nie Kosiński.

Pisząc o poezji polskiej doby współczesnej, pan Tennant twierdzi, że polski autor, który nie wie, co jest polskością, nie ma sposobności zapoznania się z dziejami i kulturą polską bezpośrednio, choć może pojąć o tem, co się w Polsce dzieje i szukać wytłumaczenia, przynajmniej w dziejach polskiej i w historii polskiej kultury.

W tym celu, dokonano ataku na przywódców naszej partii, będących uczciwymi i bezinteresownymi następcami Lenina. Tow. Trocki usiłuje znowu rozbić jedność partii. Oświadczył, że to mu się nie udało. Jest rzeczą konieczną obronić partię przed niebezpieczeństwem nowego napadu na jedność. Jest rzeczą niezbędną przeszkodzić propagandzie „trockizmu”, uprawianej pod płaszczykiem nauczania historii wśród młodzieży.”

Jak widać, rezolucja ma charakter dość alarmujący, a Trocki występuje w niej jako „gorczyliś młodzieży”. Prasa sowiecka ogłasza mnóstwo rezolucji z prowincji solidaryzując się z rezolucją powyższą. Rozkazuje się jednak również głosić, by zatarg z Trockim urzeczowiono, a nie było. Tak np. „Iswestia” pisał, że sytuacja międzynarodowa nie jest tak świetna, by komunisty rosyjscy mogli sobie pozwolić na rozłam, że wrogowie komunizmu tylko czekają na to. t. p.

Zinowiew i S-k-a pociesza się tem, że Trocki jest obecnie bardziej osamotniony, niż w roku ubiegłym. Dość trzeźwo, że na ostatnim posiedzeniu Rewol. Rady Wojskowej Trocki, który był przeciwnikiem, nie był obecny, mimo że w posiadaniu wielu udziałów dowodzą wojskowy z całej Rosji i wszyscy członkowie Rady. Trockiego zastępował Frunze.

Wznowienie sporu między Zinowiewem i S-k-a z Trockim dowodzi, że Trocki bynajmniej nie skapitulował przed swymi przeciwnikami. Przeciwnie, zawieszenie broni wynikało głównie z powodu śmierci Lenina, ale obecnie spór ten, który w znacznym stopniu na podkład osobisty, rozgorzał na nowo i w formie ostrzejszej, niż w roku ubiegłym, albowiem niema już Lenina, jako najwyższego autorytetu w partii, wobec którego obydwie strony musiały zachowywać pewną rezerwę i który mógł interweniować na korzyść jednych lub drugich, a w każdym razie utrzymywać jedność partii.

Pod kołami pogodu. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie Józef Staniewicz. Podługawym się Staniewicz upadł pod koła wagonu i uległ powikłanemu złamaniu obu nóg. Złamanego, tymczasem przetranszowanego na stację do Warszawy, skąd w stanie ciężkim pogotowie przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Tramwaj uniemożliwił pójście. Dnia o godzinie 8:30 rano na stacji Pustelnik kolejki Marecki do białego z węgla pociągu usiłował wskoczyć robotnik. Słabnie J

